№ 50 | Warszawa, Poniedziałek 10/22 Lutego | Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20) W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Romany Panny.
Wschód słońca o g. 7 m. 2.—Zach. o g. 5 m. 26.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 14, wczoraj wpoł. zim. 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 5.

Z Petersburga 28 Stycznia (9 Lutego).

Cesarsko-Rossyjskie Towarzystwo Jeograficzne odbyło się 15go stycznia r. b., pod prezydencją vice-prezesa p. Litke, ogólne posiedzenie roczne, na którem znajdowało się 198 członków i gości, a w téj liczbie członkowie honorowi: Prezydent Cesarskiej Akademji Nauk, hrabia Błudow i akademik Baer, oraz Najprzewielebniejsi biskupi: Kamczacki Innocenty i Jarosławski Nił. Posiedzenie rozpoczęło się od ogłoszenia o wakujących w towarzystwie posadach, na które mają odbyć się wybory. Posady te są następujące: członka rady, w miejsce wychodzącego obecnie z kolei p. Hagemeister, kassjera Towarzystwa i członków komissji rewizyjnéj, mającéj roztrząsać, na zasadzie przepisów działania rady za r. 1857. Przystąpiono następnie do wyborów, a w końcu posiedzenia członkowie rzeczywiści: Hagemeister, Artemjew i Kunin, którzy sprawdzali głosy, ogłosili o rezultacie wyborów. Większością głosów wybrany został członkiem Rady członek rzeczywisty Sawicz (35 głosów), po nim następował członek rzecz. Blaremberg (32 głosów), a na członków komissji rewizyjnéj obrano: pp. Wernadzkiego, Zielenoj, xięcia Odojewskiego, Chruszczowa, Duhamelle, Lewszina i Sołowiewa;—kassjerem na rok 1858 obrany został jednozgodnie dotychczasowy kassjer p. Kniażewicz. Członek rzecz. Bezobrazow, p. o. sekretarza, złożył napisane przez się sprawozdanie z czynności rady i stanu Towarzystwa za r. 1857 i zakomunikował na posiedzeniu główne rezultaty tego sprawozdania. Ogłoszono jednocześnie o przyznaniu w r. obecnym, niestety po raz ostatni, praemium statystycznego Żukowskiego, zgodnie z opinją osobnéj komissji (złożonéj z członków rzeczywistych: Wernadzkiego, Krasowskiego i Bezobrazowa). Oddział statystyki przyznał praemium pracy zasłużonego w kraju na polu nauk Żurawskiego: „Opis statystyczny gubernji Kijowskiéj,“ dokonanéj na skutek pomysłu p. J. J. Funduklej i wydanéj jego kosztem. Komissja dała o téj pracy roztrząśniętéj przez nią we wszystkich szczegółach, zdanie następujące: Dość wspomniéć o p. D. P. Żurawskim, ażeby domyśléć się w dziele jego wielkich zalet. Kto potrafił ocenić tak trafnie i przenikliwie dane statystyczne. kto pojmował w tak wysokim stopniu wymagania teoretycznéj nauki i miał na nią tak obszerny pogląd, nie mógł nam dać pracy niedojrzałéj lub niedokładnéj. I rzeczywiście praca ta pod wielu względami jest wzorowa. Napotykane tam wady, a niekiedy niekompletność, pochodzą z winy nie jego lecz materjału, który miał do rozporządzenia; zrobił on co mógł, czyli raczéj co można było w jego położeniu zrobić; w każdym razie praca tak obszerna nie była dotąd przez nikogo przedsiębraną. Nie jest to naśladowanie. lecz praca samoistna i dobrze obmyślana. Pojawienie się na polu naszéj działalności naukowéj takiego człowieka jak Żurawski, a na polu administracji osoby, która potrafiła przyjść w pomoc przy napisaniu i wydaniu takiego dzieła, jakiem jest opis gubernji Kijowskiéj, służy nam za dowód iż nadzieje nasze nie były nadaremne. Praca, jakiéj nie ogłosiła dotąd żadna instytucja statystyczna w kraju, a jaką zaledwie posiada, równie kompletną i doskonale przeprowadzoną (ze względu na stosunkowy stan materjałów), zagraniczna literatura statystyczna, praca odpowiadająca wszystkim obecnym wymaganiom nauki i rozwiązująca wszystkie zadania, jakie mogą być ogłoszone do rozwiązania, praca taka dokonana przez jednego człowieka posiadającego środki ograniczone, zasługuje bezwątpienia na zupełną uwagę towarzystwa naukowego i jako przynosząca zaszczyt literaturze ojczystéj, powinna być uwieńczona najwyższą z nagród zostających w rozporządzeniu towarzystwa. Zgon przedwczesny nie dozwolił autorowi korzystać z takiéj nagrody, pozostaje atoli po nim żona, jako spadkobierczyni prac jego, pozostaje niemniéj cel jego prac i zabiegów, wskazany w jego szlachetnością nacechowanym testamencie. Przyznano następnie spadkobiercom Żurawskiego całkowite praemium Żukowskiego, wraz z resztą procentu z kapitału Żukowskiego, w ogóle 712 rs. Rada Cesarsko-Rossyjskiego Towarzystwa Jeograficznego, zgodnie ze zdaniem oddziału statystyki, chciała dać także dowód poważania należnego sprawcy tego szacownego dla nauki ojczystego dzieła, Senatorowi, Radcy Tajnemu Funduklej. Na skutek przełożenia o tem Najdostojniejszemu prezesowi Towarzystwa, Jego Cesarska Wysokość zaszczycić raczył p. Funduklej Reskryptem następującym: „Janie synu Jana! Cesarsko-Rossyjskie Towarzystwo Jeograficzne przyznało obecnie praemium konkursowe za r. 1856 (nazwane Żukowskiego od nazwiska ofiarodawcy) za „Opis statystyczny gubernji Kijowskiéj,“ napisany i wydany podług pomysłu i kosztem Jaśnie Wielmożnego Pana. Komissja osobna wyznaczona z grona Towarzystwa, nietylko przyznała pracy téj zalety najlepszych dzieł naszéj obecnéj literatury statystycznéj, lecz zaliczyła ją do najbardziéj zasługujących na uwagę zjawisk w dziedzinie statystyki całego świata uczonego. Premjum pieniężne przyznane przez Towarzystwo, oddane zostało przezeń do rozporządzenia spadkobierców ś. p. Żurawskiego, który napisał tu dzieło znakomite. Jednocześnie Rada Cesarsko-Rossyjskiego Towarzystwa Jeograficznego, życzyła sobie wynurzyć w imieniu nauki szczerą wdzięczność temu który światłym pomysłem i szlachetnem zamiłowaniem do sprawy zbadania naszéj ojczyzny, przysłużył się nauce tak ważnym nabytkiem. Ze szczególną przeto przyjemnością poświadczam szczery szacunek Towarzystwa dla Jaśnie Wielmożnego Pana, za czyn jego i uczucia któremi powodowaliście się dla dobra oświaty ojczystéj, a które tak są szacowne dla jéj postępu.“ Na temże posiedzeniu następujące osoby obrane zostały na członków rzeczywistych: vice-admirał A. J. Panfiłow (miał za sobą 99 głosów z liczby 100), S. J. Jełagin (98 głosów), xiążę W. D. Dabiża (89 głosów), von Stein (79) N. A. Lange (78) i L. M. Taglin (79). W końcu posiedzenia członek rzecz. von Buschen, opowiedział treść swego artykułu o postępach jeografji i kartografji w Rossji w czasach obecnych; przedmiot artykułu był bardzo odpowiedni charakterowi posiedzenia dorocznego Cesarsko-Rossyjskiego Towarzystwa Jeograficznego, i przyjęty został przez obecnych ze szczerą wdzięcznością.

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 46.)

Zaczęto od przyjmowania deputacji różnych narodów.

— Wielki człowieku do małych rzeczy,— wyrzekli uderzając czołem o ziemię, dwaj dzicy niewolnicy środkowéj Ameryki: — przychodziemy oddać cześć małem myślom twéj wielkiéj głowy, i szerokiem zamiarom twego ciasnego pojęcia. Obyś przez cały czas twego panowania, które trwać będzie całe dwanaście godzin, nie pokazał się nigdy przed oczami sług twoich w stanie zupełnéj trzeźwości; a rządząc się wiecznie pijaństwem, dał poznać światu całemu bezdeń burszowskiego gardła. Dla uczczenia zasług twych, których świadkami wszystkie knajpy i szynkownie państwa kościelnego; ofiarujemy ci dwie rzeczy obudzające najwięcéj wstrętu i obrzydzenia: mysz pieczoną na wolnym ogniu i... kieliszek próżny.

— O mili mieszkańce, mile brzmiącéj nazwy państwa Misibuktubaktaham!... jakże się cieszę z waszéj czoło i noso-bitności, na téj ziemi skropionéj w czasie przeszłorocznych uroczystości, tylu strumieniami wina czerwonego! jakże mi przyjemnie spojrzyć na tatuowanie waszych szeroko-płaskich twarzy: tatuowanie tak pięknie wykonane, jak wasze obrazy coście je przeszłego roku na wystawę posłali; jakże lubo płynie z ust waszych dowód świadczący, że pogarda wódki nie opanowała dzisiaj gardła waszego! Na okazanie więc moich pijackich ku wam uczuć, pozwolę każdemu umaczać raz jeden, palec wskazujący od prawéj ręki w beczce wina, który wiezie nieodstępny ust moich minister spraw wewnętrznych — Bachus.

Po kilkunastu w podobnym rodzaju mowach; zaczęły się igrzyska złożone z wyścigów konnych, chwytania wpędzie pierścienia, gonitw pieszo, i nader komicznego ścigania się na osłach (b). W czasie tych ćwiczeń muzyka grzmiała, odzywały się liczne wystrzały z moździerzy; a zatknięte na skałach z rozmaitemi godłami i amblematami sztandary, trzepotały pod podmuchem wiejącego od strony morza wiatru.

Pod wieczór, przy końcu zabawy, kiedy już wstano od zastawionéj na murawie składkowéj biesiady; mało kto nie był godnym tytułu poddanego królestwa, w którym Bachus został ministrem spraw wewnętrznych. Wyrozumiały zaś na błędy mieszkańców kraju swego prezydent, własną poświęcił osobę dla dania przykładu drugim: w skutku czego zgubiwszy brodę, perukę i wszelkie insygnia władzy, odwiezionym został na owym tryumfalnym wozie bez przytomności do domu.

Sic transit gloria mundi!

Cała ta uroczystość, z wyjątkiem wyścigów konnych i igrzysk zręczności, nie miłe na mnie zrobiła wrażenie. Zawsze z przykrością widzę w cyrkach, na hecach, i tym podobnych przedstawieniach, owych biedaków którzy

(b) Na dwóch pierwszych ćwiczeniach odznaczyła się dzielnością i zręcznem władaniem rumaka, artystka rzeźbiarka panna Horsemer. Ona najpierwéj dobiegła do mety, ona także najwięcéj uchwyciła pierścieni.
(Przypisek Autora).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 9 (21) Lutego roku bieżące. włącznie, wydano xiążeczek nowych 69, na które, tudzież na dawniejsze w 378 wnioskach złożono rs. 7,980 kop. —. Na żądanie 116 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 9 kop. 4), sr. 4,951 kop. 16 i umorzono xiążeczek oszczędności 21. Przeto uczestników 11,351 posiada kapitał rs. 554,297 kop. 58½.

— Mowa ku uczczeniu pamięci Stanisława Jachowicza, miana dnia 14 stycznia 1858 r. w kościołku Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, przez xiędza kanonika Józefa Żmijewskiego, jest do nabycia w xięgarni Józefa Błaszkowskiego (naprzeciw kościoła św. Krzyża Nr 395) po cenie złp. 1.

— Onegdaj, rozstał się z tym światem, opatrzony ŚŚ. SAKRAMENTAMI, radca stanu Michał *Przyrembel*, b. inspektor Komunikacji lądowych i wodnych, kawaler orderów Sgo *Stanisława* i Séj *Anny* klassy IIéj emeryt, w wieku lat 56. Stroskana żona i dzieci, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, na exportację zwłok w dniu jutrzejszym o godzinie 3éj po południu, z domu Nro 1078 lit. B. przy ulicy Granicznéj, na cmentarz Powązkowski odbyć się mającą.

Korrespondencja Kroniki.

Żytomierz d. 25 stycznia (6 lutego) 1858 r. Śnieg tegoroczny i jego powody.—Grypa i zapusty.—Samobójstwo z niedostatku i przerażenie dzieci z miłości.—Pan Alexander Groza.—Czy dość jest formować rękopisy, lub pisać cokolwiek do druku, żeby nabyć prawo obywatelstwa w literaturze.—Epizod bez powodu.

Klassycznie jesienna gruda lub gołoledź, prześladowały nas na przemiany tak długo, na jedyną pociechę stelmachów i kowali—że z uczuciem prawdziwie patrjotycznem, obieramy się być tłumaczem powszechnéj radości naszego miasta i całéj okolicy—z przyczyny spadłego przed kilku dniami śniegu i ustalonéj sanny.—Bo też powinniśmy się przyznać, że rok rocznie od św. Mikołaja, tęsknimy za opóźniającym się śniegiem, jak za przyjacielem, którego przywykliśmy w pewnych okresach czasu spotykać. I pomimo wyrozumowanego uwielbienia dla kolei żelaznych, zostaniemy zawsze zagorzałymi stronnikami drogi sannéj, podług powszechnie znanéj piosnki narodowego naszego poety:

Kiedy szaleć to za panną,
Kiedy jeździć to już sanną..

Lecz niestety! żydkowie nasi utrzymują, że w tym nawet względzie, jak w handlu i akcyzie wódczanéj, korzystamy jedynie z dobrodziejstwa natury, udzielonego na wyłączny ich pożytek. Upewniają oni, że okoliczne synagogi, troszcząc się brakiem śniegu, a ztąd trudnością transportów przy zbliżających się kijowskich kontraktach—wysłały deputację, z prośbą, a co ważniejsza, z pieniężnym datkiem do godnego następcy *Różyńskiego rabina*—i za sprawą tego zacnego męża, śnieg pokrył ziemię, ubłogosławioną pobytem jego współwyznawców.

Plądrująca po całéj Europie grypa, zawitała i do naszego zakątka—widocznie jednak względna na czas zapustny, uderza po większéj części na dzieci, niedorostków, lub siedzących członków partji preferansowéj. Korzystając z téj względności epidemji, miasto nasze dość wesoło przepędza karnawał—do czego niemało się przysłużyły, urządzone w teatrze przez dyrekcję, za opłatę wcale dostępną, maskarady, za zwyczaj liczne i ożywione.

Lecz gdy jedna część ludności choruje lub szuka rozrywki—w innych warstwach towarzystwa, smutniejsze spotykamy obrazy. Oprócz kilku krwawych wypadków, w mieście i na prowincji, należących do dzienników policji karnéj, mieliśmy w tych dniach samobójstwo—spowodowane jakoby, brakiem nieodbitych środków utrzymania licznéj rodziny. Przywykli szanować każdą osobistą boleść, chociażby złączoną z nieszczęsnym obłędem umysłu—nie możemy wstrzymać uwagi, że u nas w obecnéj chwili, raczéj pracowników, niżeli środków zarobkowania braknie. Łatwiéj wprawdzie dowodzić spokojném piórem, o konieczności rezygnacji, niżeli samemu zdobyć się na nią... Lecz zdrowy rozsądek i doświadczenie nas uczą, że przy niefortunnym zwrocie losu, dobrowolne stząpienie nieco niżéj z drabiny społecznéj—najskuteczniéj broni od ostateczności. Mniéj widne stanowisko, uwalnia od mnóstwa mniéj potrzebnych wymagań i kosztów, a na nieodbite potrzeby, zawsze wystarczy szczera, poczciwa praca, bez ujmy osobistéj godności.

W rzędzie czarnych scen bieżącego miesiąca, ze zgrozą przychodzi nam jeszcze wspomnieć, o zbrodni dokonanéj we wsi Krosznie, zaledwo o wiorst dwie od Żytomierza odległéj. Owdowiały wolny osadnik, zalecający się do dziewczyny swego stanu, odebrał przyrzeczenie jéj ręki, pod warunkiem, jeżeli wydali z domu, dwoje dzieci pozostałych mu z pierwszego małżeństwa. Dziewczynka miała lat sześć, a chłopczyk zaledwo rok czwarty kończył. Czuły ojciec. zrozumiał to *matrimonialne ultimatum* po swojemu—i zamiast powierzyć komu swe dzieci, albo w ostateczności porzucić je na ulicach miasta—odprowadził je w mroźną noc w głąb' przyległego lasu, i dla prędszego skutku, odarł z lichego odzienia. Nazajutrz drwale znaleźli biedne dzieciątko skośniałe, otulone płóciennym fartuszkiem rozesłanym na śniegu. Na indagacjach zbrodniarz zeznał, że gdy uchodził śpiesznie po obnażeniu dzieci, córeczka goniła go prosząc o zostawienie *przynajmniéj fartuszka*... którym obdarzona przez ojca, jak ostatnim śmiertelnym podarunkiem, otuliła siebie i młodszego braciszka.....

Z kijowskich kontraktów nie mamy żadnych jeszcze wiadomości, wiemy tylko, że tegoroczne kontrakty w Dubnie pozbawione były wszelkiego handlowego ruchu. Zresztą, zewsząd słychać skargi na stagnację handlu zbożowego—a ciągle zniżające się ceny zboża a nawet burakowéj mączki, grożą niemałym ciosem gospodarzom wiejskim. Szczególniéj ucierpieć mogą dzierżawcy—gdyż ceny dzierżaw w roku zeszłym doszły do cyfr bajecznych, na wiarę przypadkowych cen zbożowych, w czasie dwóch lat poprzednich.

Rubryka doniesień literackich z naszego miasta, musi po dawnemu pozostać pustą. Dwie xięgarnie zaledwo zasługujące na to nazwanie, z których w jednéj sprzedają się zarazem scyzoryki i bursztynki, a w drugiéj oprawiają się xiążki i poprawiają zegarki—najlepiéj potwierdzają słuszność naszego świadectwa. Nieulega niemniéj wątpieniu, że jeden p. J. Kraszewski, zaopatrzony w liczne źródła literatury bieżącéj krajowéj i zagranicznéj—i prowadzący rozległą korrespondencję literacką w kraju i po za krajem—odpowiada warunkom prawdziwie literackiego życia.

Niewspominaliśmy zaś w przeszłéj korrespondencji p. Alexandra Grozy, jako bawiącego podówczas za granicą i nieliczącego się wcale do stałych mieszkańców Żytomierza. Szanowny ten pieśniarz ukraiński, wybornie umiał skorzystać z krótkiéj wycieczki za krajem. Mniéj zwracając uwagi na obrazową stronę miast i okolic które zwiedził—i nie kusząc się na próżno na zbadanie ducha ogółu krajowców, pośród których mógł zaledwo dni kilka, lub kilka tygodni przebyć, starał się też zbliżyć z ludźmi wyróżniającymi się z tłumu, literacką lub społeczną zasługą.—Opowiadania też jego, mają wdzięk nieporównany—bo wyświecają nam charakter i indywidualność osób, których własne utwory lub kartka bieżącéj historji, dały nam umiłować, nie dając poznać bliżéj.

Liczniéj może plejadzie innych tutejszych uczonych, nie myślimy wcale zaprzeczać; lecz jeżeli prace ich zostają w rękopisach, nie nasza wina, że nie możemy im publicznie należnego hołdu wymierzyć. Mamy przy tém sobie za obowiązek przyzwoitości, pomijać milczeniem każde imie, niedobijające się drukiem literackiego rozgłosu; i wiemy zkąd inąd, że częstokroć nieproszone, a przesadne wymienienie nazwiska, uważane być może za ironję a nie za przysługę. Zresztą, w naszém prostem pojęciu, nie radzi jesteśmy darzyć imieniem literata, każdego oddającego się umysłowéj pracy. A jeżeli w muzyce i malarstwie, zgodzono się powszechnie na różnicę artysty od amatora—dla czegóż w sferze prac umysłowych, nie moglibyśmy dopuścić podobnego rozróżnienia,—bez ujmy niczyjéj sławy obywatelskiéj i osobistego szacunku! Nie chodzi tu o żadne chińskie klassy, ale jedynie o wymierzenie każdemu należnéj sprawiedliwości, wedle echa rzymskiego prawa, téj *groźnéj pieśni*, jak ją nazwał Vico—która wyrzekła: *suum cuique tribuere.*

Zaprawdę—każdy z nas może pracuje ile nam ciepło serca, ile siły ducha i umysłu starczą—lecz zasoby tego ciepła i téj siły, są i muszą być różne, szczególniéj jeżeli je nie do jednego kierujemy przedmiotu? Nieudolność jest znamieniem natury ludzkiéj, mimo nieugaszonego pragnienia wiedzy, najdłuższe życie trudu, ułatwionego możebnemi środkami, zaledwo wystarczy na zgłębienie jednéj gałęzi nauki! Czytajmy życie Grimma, poświęciwszy dla łatwego zysku osobistą godność człowieka, przybierają się w błazeńską szatę, pragnąc wywołać uśmiech na usta publiczności. Nie zdołałem nigdy pojąć owych związków na akademjach niemieckich, których sława zależy od ilości wypitego piwa, lub dziwacznego ubioru; nie zdołałem nigdy zrozumieć, jak człowiek uczący się filozofji, może przybrać się w pąsową czapeczkę, palone buty, i szukać zaczepki z niewinnym przechodniem na ulicy. Ale pierwszych tłoczy częstokroć nędza, drugich wiek młody—artystów zaś, powiększéj części ludzi wytrawnych, którzy mieli więcéj jakkolwiek sposobności poznania życia z praktycznéj jego strony, nic wytłumaczyć nie zdoła. Z przyjemnem uczuciem zauważałem, iż *żaden* z artystów polskich bawiących naówczas w Rzymie, nie należał do téj dziecinnéj maskarady; a jeżeli niektórzy z nich przybyli na wspólną biesiadę, to jedynie dla stosunków koleżeńskich, skromnie, przyzwoicie, nie przybierając się w szaty śmieszności, nie uczestnicząc w śmieszniejszem jeszcze widowisku.

Niemcy zarzucają nam brak praktyczności; wady przecież nasze jak np. marnotrawstwo, nieopatrzność na jutro, życie nad stan, wypływają zawsze z serca, lub czasami ze źle zrozumianéj dumy, a nigdy nie zniżają nas aż do zatarcia wewnętrznéj godności. Trefnisie bawiący publiczność na hecach, do różnych należą narodowości: najczęściéj widziemy tam niemców i włochów, rzadziéj francuzów i anglików — prawie nigdy polaka, czecha, lub rossjanina!

Młody to naród sławianie, starszym się przecież zawsze moralnie okazuje od swoich germańskich sąsiadów.

A teraz wyszedłszy z powodu Chervary za bramy Rzymu, będę korzystał ztéj sposobności, i zajrzę na chwilę wraz z czytelnikiem do przyległych stolicy świata okolic. Piękne zaiste i zachwycające są okolice miasta cudów: Tivoli, Albano, Fraschati, Ostia, Palestrina, Castel Gandolfo i t. d. to ziemie obiecane dla pejzażysty, raj prawdziwy dla zwolennika pięknéj przyrody.

Albano do którego się jedzie przez Via Appia, okrążając olbrzymie mury dawnych wodociągów rzymskich, posiada w bliskości swojéj dwa zagasłe kratery wulkanów, z których powstały dwa jeziora Lago Albano i Lago de Nemi. Spojrzawszy z wyniosłych gór otaczających zewsząd ciche wody tych jezior, w niezmierną przepaść wśród której niby dwa zwierciadła srebrzą ich gładkie powierzchnie, nie można w pierwszéj chwili pojąć wielkości rozmiarów; widok dopiero wsi, miasteczek, których domy i kościoły wydają się jak drobne cacka rozsiane igraszką rąk dziecinnych na zielonéj murawie, rozprasza chwilowe złudzenie. Nie chce się wierzyć spojrzawszy na kryształową czystość tych wód, ażeby z ich wnętrza wybiedz mogły groźne zniszczeniem wezbrania; a przecież każdego roku mieszkańcy albańskich dolin traciliby całe swe mienie, gdyby nie istniał kanał Emissario, który starożytni rzymianie w r. 395 od założeniu Rzymu przebili wśród gór, stosując się do przestrogi Delfickiéj wyroczni. Dziś jeszcze w spokojniejszych nierównie nurtach jeziora Nemi, tego zwierciadła Diany, jak je okoliczni mieszkańcy zowią, biedni rybacy wyławiają szczątki olbrzymiego przed wiekami zatopionego okrętu, który jak się zdaje należał do Tyberjusza albo Trajana.

Fraschati, małe miasteczko liczące do 2000 mieszkańców, a celujące pięknością położenia swego, jest otoczone mnostwem rozkosz-

Humboldta, posłuchajmy co mówią o naszym Lelewelu, a mając przed oczami ten ideał poświęcenia dla nauki, obliczmy z ręką na sercu zasługi nasze w literackiéj winnicy.

Lecz przedmiot sam w sobie tak prosty, czyliż potrzebuje dłuższych dowodzeń? Któżby za tomik rymowanych lub nierymowych obrazków, albo za potoczną dziennikarską korrespondencję, oczekiwał literackich trofeów, po za szczupłem kółkiem dobrych swoich przyjaciół? Przynajmniéj—niżéj na podpisie, *znakiem szubienicznym* (T) wyrażony, pomimo zakorzenialego nałogu do męczenia piór gęsich, wolen jest od wszelkiéj tego rodzaju pretensji. Woli on pisać własne szklanne paciorki myśli, niżeli się obwieszać cudzemi perłami. Korzystając zaś z pozycji, niezależnéj od niczyjego humoru, przekłada szczerą, choć ostrą prawdę, nad służebnicze walanie papieru dla dogodzenia czyimś wymaganiom, lub własnéj zawiści, bo do téj ostatniéj żadnych nie ma powodów.

Radzibyśmy też niekiedy sami bawić się w illuzje, ale illuzje to ognie bengalskie, które gdy pękną, zostawiają swąd i ciemność.... Nie raz, nie dwa, w ostatnich nawet czasach, przeboleliśmy srodze zawodząc się najszkaradniéj na pozornym entuzjazmie szerszych i mniejszych kółek naszéj społeczności, którą sądzimy być zdolną do entuzjazmu, do drobnego przynajmniéj poświęcenia, dla tego, co zdawało się jéj nakazywać poczucie się do najbliższych obowiązków. Lecz wszystko niestety! kończyło się wiwatową explozją słów, a potem egoistycznem skurczeniem się, pod skorupą własnego interesu, choćby nie przenoszącego ceny dziesięciu rubli! Ogół nasz nie doszedł jeszcze do poznania swoich moralnych obowiązków i ich świętości, nie dojrzał prawdziwych żywiołów swego bytu i ogarnia się pozornemi insygnjami źle zrozumianéj godności — effektownemi może na teatralnéj desce, ale upokarzającemi dla ludzi czynu, których sobkostwo nie stworzy. *T.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 16 Lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, p. Gibson zawiadomił Izbę że w czasie drugiego czytania bilu o spiskach, zaproponuje mocję w tym duchu, że potępiając zamachy morderstwa, żałuje, że rząd żąda modyfikacji w prawach karnych angielskich, przed udzieleniem rządowi francuskiemu odpowiedzi na depeszę, którą ten ostatni przesłał gabinetowi angielskiemu w d. 30 Stycznia r. b.

Londyn 17 Lutego. Przy końcu posiedzenia Izby niższéj, pan H. Baillie zwrócił uwagę zgromadzenia na powody powstania indyjskiego. Żądał zakommunikowania korrespondencji tyczącéj się przyłączenia do Indji królestwa Oude. Po niejakich rozprawach, rząd przychylił się do tego żądania.

Rozprawy nad bilem indyjskim, nie rozpoczną się zapewne przed przyszłym wtorkiem. (*I. B.*)

AMERYKA.

New York 8 Lutego. Wczoraj prezydent Stanów Zjednoczonych przesłał kongressowi w Washington konstytucję Lecompton ułożoną dla Kanzas, z przydaniem odezwy, która wielkie sprawiła wrażenie. P. Buchanan staje z największą stanowczością na stronie partji utrzymującéj niewolników, wymienia miasto Lawrence jako ognisko abolicjonizmu, atakuje uporczywość z jaką mężowie stanów wolnych trzymają się agitacji Topeka, i oświadcza, że przypuszczenie Kanzas do związku z przyjęciem konstytucji Lecompton, jest jedynym środkiem przywrócenia spokojności w tym kraju.

Słychać, że delegowany od mormonów p. Bernstieel, przedstawił prezydentowi propozycję tyczącą się przedaży posiadłości i własności mormonów w Utah. Od wojska wysłanego do Utah, nadeszły nowe wiadomości. Pułkownik Johston przyłączył do swego korpusu cztery nowe kompanje ochotników, którzy zaciągnęli się na dziewięć miesięcy. Stan zdrowia tego wojska był pomyślny i na artykułach żywności mu nie zbywało. Utworzył się teraz w New York pułk ochotników, który chce wziąć udział w wyprawie do Utah.

Jenerał Walker stawił się przed sądem okręgowym w New Orleans i zażądał, aby mu wytoczono proces; ale sędzia oświadczył mu, że dopóki nie otrzyma nowych instrukcji z Washington, nie może nic w téj mierze przedsięwziąć, ponieważ przysięgli do opinjowania skarg wezwani oświadczyli, że oskarżenie przeciw niemu jest niewłaściwe, (*Neue Pr. Zeit.*)

ANGLJA.

— Jeszcze się głównie zajmowano bilem, który lord Palmerston przedstawił w piątek w Izbie niższéj w przedmiocie reorganizacji rządu indyjskiego. Pierwsze rozprawy jakie miały miejsce w Izbie zaraz przy przedstawieniu tego bilu, zarzuty jakie wywołał ten krok w Izbie lordów z okoliczności petycji przedstawionéj przez lorda Grey, każą przypuszczać, że bil ten spotka w parlamencie znaczną opozycję. Skromna postawa jaką przybrał lord Palmerston przedstawiając swój bil, wysilenia jakie czynił, aby zmniejszyć ważność jego znaczenia, zdają się także wskazywać, że pierwszy minister niezupełnie jest spokojny, co do ostatniego przyjęcia w obu Izbach, jego planu reformy. Celem tego bilu, powiedział lord Palmerston, jest zwinąć Izbę dyrektorów i postawić Indje pod bezpośrednim zarządem korony, reprezentowanéj przez ministra i radców odpowiedzialnych, oprócz tego jednego, nic prawie nie zostanie zmienionem w teraźniejszym systemie. Te krasomówcze ostrożności nie złudzą zapewne nikogo względem rzeczywistego znaczenia tego bilu. Proponować zniesienie rządu towarzystwa, które jest główną sprężyną teraźniejszego systemu, jest to proponować najradykalniejszą reformę albo raczéj rewolucję. Izba dyrektorów, jak ją urzędownie nazywają, jest to mechanizm zużyty, spróchniały, potępiony przez czas i doświadczenie, i którego utrzymanie tak jak jest, prawie jednozgodnie uważane jest za niepodobne. Ale jeśli prawie wszyscy zgadzają się co do kwestji zasady, kwestja właściwości czasu zdaje się być drażliwszą i bardziéj ciernistą. Powstanie w Bengalu nie jest jeszcze ostatecznie wygaszone. Indje nie są jeszcze całkowicie na nowo podbite. Czyliż wśród walki prowadzonéj przeciw ostatecznie niezłamanemu powstaniu i będąc jeszcze zajętą podbiciem na nowo Indji, Anglja powinna i może myśleć o przerobieniu rządu swego niezmiernego państwa, o zastąpieniu systemu administracyjnego, będącego w użyciu od kilku wieków, przez system sztucznéj i zupełnie nowéj kreacji? Cóż to za wielka i trudna do rozwiązania kwestja, szczególnie w obecnych okolicznościach, wypracować plan polityczném administracji dla państwa, obejmującego 150 miljonów dusz! Czyż umysły są dość spokojne, aby mogły spokojnem okiem spojrzyć w perspektywę, jaką mają otworzyć reformy tak radykalne, aby obliczyć całą ich ważność i następstwa, aby zmierzyć i ocenić wpływ jakie te reformy mogą wywrzeć nietylko na położenie i przyszłość Indji, ale nawet na położenie i przyszłość macierzystéj Anglji, na ruch i postęp jéj fundamentalnych instytucji? Oto kwestje które zdają się zajmować parlament i opinję publiczną i które według wszelkiego prawdopodobieństwa, zajmą pewne miejsce w poważnych i śmiałych rozprawach, jakiemi wkrótce zajmą się obie Izby. W ogóle można przewidywać, że bil o Indjach będzie najpierwszą trudnością, najdrażliwszą próbą, przez jaką gabinet lorda Palmerston przejść będzie musiał na tegorocznych posiedzeniach parlamentu. (*Jour. des Deb.*)

CHINY.

Raport w którym admirał Seymour doniósł doktorowi Bowring o zdobyciu Kantonu, brzmi jak następuje:

Z głównéj kwatery w Kantonie 29 grudnia 1857 r. Panie, mam zaszczyt donieść Waszéj Excellencji, że miasto Kanton dziś rano przez wojsko lądowe i morskie sprzymierzonych państw, zostało atakowane i zdobyte z bardzo małą stratą co do liczby, ale bardzo ciężką z powodu zgonu kapitana William T. Bate z okrętu *Acteon*, który poległ od kuli kiedy wyszukiwał stosownego punktu dla naszych drabin szturmowych. Zajmujemy się w téj chwili ubezpieczeniem naszéj pozycji. Mam zaszczyt i t. d— *Seymour* vice-admirał, naczelny dowódca. (*Pr. St. Anz.*)

FRANCJA.

Paryż 16 Lutego. Moniteur ogłasza dziś nareszcie nominację xięcia Montebello na posadę ambasadora; wiadomość ta dawno już głoszona, spotkała więcéj głośnych zaprzeczeń niż rzeczywistego niedowierzania. Zresztą pomimo przywiązania pana Montebello do rządu lipcowego, jego imie i dawniejsze tradycje rodzinne, usprawiedliwiają dostatecznie jego zbliżenie się do teraźniejszego rządu i dla tego zaprzeczenia o których mówimy, nie miały nawet pozoru słuszności.

Dziennik urzędowy zawiera także artykuł po-

---

nych willi jak Aldobrandini, Taverna, Mondragone, Rufinella i t. d. W bliskości także jego jest grotta Ferrata, opactwo XX. Bazyljanów założone około 980 r. po narodzeniu Chrystusa przez St Nil de Rosano. Kaplicę fundatora zdobią piękne freski Domenichina, których treścią życie świętego założyciela: najpiękniejsza z nich przedstawia spotkanie się St Nil de Rosano z Ottonem III. Jeżeli jednakże wabią nas wille Fraschati, zachwycają jeziora Nemi i Albano, jeżeli dążemy chętnie z przewodnikiem w ręku zwiedzać starożytności Palestryny — wszystko to gaśnie i niknie przy pięknościach przyrody w Tivoli. Być w Rzymie a nie widzieć wodospadów rzeki Antio, jest to samo co zwiedzić Szwajcarją pomijając Szafuzę. Słynne są w świecie całym spadki Renu i Niagary — mała rzeczka Antio nie powinnaby zdaje się być wspomnianą przy tych olbrzymach; a jednakże ujrzawszy krajobrazy Tivoli, zapomina się o wszystkich napotkanych poprzednio w tym rodzaju widokach. Wystawcie sobie wyniosłą górę, pokrytą zielonemi gajami, które niby napowietrzne ogrody Semiramidy, zwieszają się jedne nad drugiemi; tu i owdzie sterczy ostry grzbiet skały, na wpół rozwalone gruzy, a pomiędzy tem wszystkiem szumi wodospad, dzieląc się w swym szybkim biegu na liczne ramiona, które raz w postaci drobnych srebrnych prążków, za chwilę w kształcie grzmiącego zniszczenia potoku, spływają w bezdeń rozwartą pod nogami zachwyconego widokiem tych cudów natury podróżnika. I zewsząd słychać niby huk oddalonéj burzy, i gęstemi kłębami wznosi się mgła, w któréj łamiące się promienie słońca, tworzą w powietrzu różnobarwne tęcze — a nad tem wszystkiem górują wysoko wzniesione mury Tivoli, i ruiny starożytnéj świątyni Sybilli. Do koła pomiędzy szczelinami skał, wabią ciekawego doświadczyć nowych, nieznanych jeszcze wrażeń turystę — ciemne otwory: to wejścia do licznych grot i pieczar potężną ręką natury utworzonych; w których olbrzymie głazy przedstawiają się w postaci dziwnego kształtu posągów, fantastycznych zwierząt, lub potężnych gmachów. Najpiękniejszą z nich jest grota Neptuna, z któréj wnętrza wybiegała przed 1837 r. jedna z podziemnych odnóg rzeki Antio.

Ale to tyle rozkoszne ustronie, ale to cudo przyrody, które podziwialiśmy ogrzani ożywczym promieniem wiosennego słońca, odznacza się klimatem wilgotnym, dżdżystym, niezdrowym — ale w tem powietrzu przesiąkłem wtedy aromatyczną wonią południowych roślin, grzmią częstokroć złowrogie burze, wyją wściekłe orkany, świszczą niosące zarody malarji wichry. I dla tego to lud rzymski, puszczając w niepamięć wszystkie piękności Tivoli, wszystkie arcydzieła przyrody, powiada o ulubieńcu Cezarów:

Tivoli, di mal conforto:
O piove, o tira vento, o suona a morto.

Rozkosze Edenu pozostały daleko za nami w przeszłości: przebieg piędziesięciu kilku wieków przedzielił je od skarłowaciałego plemienia naszego, a jeżeli czasami cudowne wdzięki przyrody rozbudzą w sercach naszych zachwyt uwielbienia — za chwilę przypomnieć sobie musimy, że raj utracony nie może już istnieć na ziemi!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

równawczy systemu środków policyjnych w Anglji i Francji, który już dawno był zapowiadany.

— Ponieważ lekarze radzili królowi pruskiemu powietrze gór, słychać przeto że rząd francuzki ofiarował dostojnemu choremu pobyt w zamku Pau. Nie wiemy czy propozycja ta została przyjętą, ale jest w tém dużo prawdopodobieństwa.

— Nie powiemy tego o innéj znowu pogłosce która twierdzi, że pan Drouin de Lhuys podjął się specjalnéj missji w Austrji; pomimo sympatycznych wspomnień jakie łączą tego byłego ministra spraw zagranicznych z tą monarchją niemiecką któréj polityki bronił z całą prawością swego przekonania, z poświęceniem nawet swego ministerjalnego urzędu, sądzimy jednak, że pan Drouin de Lhuys nie przyjąłby nateraz żadnéj posady dyplomatycznéj jakiego bądź rodzaju. Dla tego pobieżnie tylko wspominamy tę pogłoskę. Zresztą stosunki między Austrją i Francją są w téj chwili przyjaźniejsze, jak to wnosić można ze słów, które Cesarz Franciszek Józef powiedział do pana Bourqueney przy pierwszém posłuchaniu.

— Poseł szwedzki jenerał Springpforten, zwiedzał wczoraj zamek Vincennes.—Xiąże Ottajano opuścił Paryż, gdzie znalazł nieskończenie uprzejme przyjęcie dla swojéj osoby, ale bez wszelkiego rezultatu politycznego swojéj missji.

— Słychać że podczas postu, ponowią się przeszłoroczne *Poniedziałki* u Cesarza, gdzie wieczory jak wiadomo poświęcane były wyłącznie rozmowie z członkami trzech ciał politycznych, w celu jaki sobie Jego Cesar. Mość założył, oznajomienia się osobiście z ust reprezentantów prowincjonalnych ze wszystkiem co może dotyczyć interessów politycznych a nawet materjalnych choćby najodleglejszych departamentów. Zdarzyło się nieraz, że w tych poufnych rozmowach, Cesarz dowiedział się dużo ważnych rzeczy, które nie mogły znaleźć miejsca w korrespondencjach urzędowych prefektów, ani w raportach prokuratorów jeneralnych. Powtarzają nawet w tym względzie ciekawe rozmaite anegdoty, między innemi o pewnym znacznym urzędniku, który przybył do Paryża za urlopem i zaproszony na obiad do Tuileries, usłyszał z ust Cesarza mnóstwo szczegółów o swojéj rodzinie, stosunkach, osobach otaczających go w jego miejscu pobytu, szczegółów które w znacznéj części jemu samemu nie były wiadome.

— Na liście deputowanych którzy mają pracować przy rozprawach nad projektem prawa o bezpieczeństwie publiczném, zapisali się między innemi pan Legrand deputowany z Lille, znakomity adwokat, który bronić będzie poprawek jakie przedstawił kommissji, a których ona nie przyjęła, i p. Granier de Cassaignac który stanowczo bronić będzie projektu prawa. (*Ind. Belge.*)

I N D J E.

Przez pocztę Indyjską nadeszłą do Marsylji, mamy wiadomości po d. 9 Stycznia, *Friend of India* pisze:

Sir Colin Campbell uczynił nowy krok na przód. W dniu 14 Grudnia pułkownik Seaton przybył ze swoją kolumną do Gungeri, udając się z Delhi do Furrukabad. Był on atakowany przez korpus jazdy przysłany z Futyghur. Pułk szósty dragonów i jazda z Hodras przypuściły szarżę i zdobyły trzy działa, ale nasza strata była ważną, bo trzech officerów poległo, a jeden został raniony.

Powstańcy umknęli do Putiali, gdzie zostali pobici tak zupełnie, że w dniu 17 rzucali broń i nawet wszelkie bagaże wojskowe. Byli oni dowodzeni przez Ahmed Yar Chana i Muhsem Ali, obu mianowanych przez nababa; to zwycięztwo zatem sprawiło bardzo zbawienne wrażenie na nababie i jego wspólnikach. W dniu 2 Stycznia, sir Colin Campbell złączył się z pułkownikiem Seaton.

Porucznik Osborne oczyszcza drogę do Dżubbulpur. W d. 28 Grudnia zdobył Mynpore, i spodziewał się, w ciągu dwóch dni zająć cytadelę. Zachodnia część drogi do Bombay, będzie wtedy otwartą.

Sir Colin Campbell napisał do jenerał gubernatora następujący list:

Milordzie, proszę cię o pozwolenie wynagrodzenia omyłki, którą popełniłem w depeszy z d. 2 Grudnia, przez opuszczenie następującego objaśnienia:

Pragnę oświadczyć, że czuję najzupełniéj jak dalece położenie jenerała majora Windham było trudne podczas operacji o których mówi wspomniona depesza i polecam go równie jak officerów których on wskazał, protekcji i łasce Waszéj Cześci.

Dodam, że jenerał Windham nie zna treści téj depeszy z dnia 2 Grudnia, i że mój krok obecny ma tylko na celu oddać sprawiedliwość jenerałowi Windham i jego officerom.

P. Grant ogłosił formalne i zadowalające zaprzeczenie pogłoskom na jego rachunek rozsiewanym, jakoby wypuścił na wolność sypojów skazanych przez jenerała Neill. (*Jour. des Déb.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 5 Lutego. Kommissja europejska w Xięztwach, przysłała tu pierwszą swoją pracę. Jest to memorjał względem téj ważnéj kwestji, ale jeszcze nietyle kompletny żeby mógł służyć za postawę dla przyszłych narad kongressu. Zdaje on tylko sprawę z prac kommissarzy, nie oświadczając nic stanowczego co do punktów poddanych ich ocenieniu, nie może być zatém inaczéj uważany jak za treść protokułu posiedzeń kommissji. Ostatnia praca nie jest jeszcze wykończona i pomimo tego wszystkiego co zdawały się zapowiadać ostatnie depesze względem bliskiego załatwienia trudności powstałych w łonie kommissji z powodu redakcji tego aktu, zdaje się że dotąd nie zdołano się jeszcze należycie porozumiéć. Co do tych niezgodności o których tylko ogólnie wspominał telegraf, otrzymaliśmy ostatnią pocztą następujące niejakie objaśnienia z Bukarestu.

Przy zawieszeniu posiedzeń dywanów, te zgromadzenia narodowe oświadczyły, iż życzenia na których objawieniu ograniczyły się, oparte są na traktatach i kapitulacjach istniejących między Wysoką Portą a Xięztwem Multan i Wołoszczyzny. Przy doręczeniu tego oświadczenia kommissji europejskiéj, wspominano o anexie wskazującym te traktaty i kapitulacje, którego przyłączenie do głównego dokumentu, zdawało się komissarzom być nateraz niepotrzebném. Wysoka Porta pospieszyła z protestacją przeciw téj deklaracji. Utrzymuje ona, że żadne traktaty i kapitulacje nie mogą istniéć między nią i prowincjami które stanowią nieoddzielną część państwa ottomańskiego; że wprawdzie w rozmaitych epokach rząd lenno-zwierzchniczy mógł uczynić niejakie ustąpienia i nadać pewne przywileje Multanom i Wołoszczyznie, ale że te akta łaskawości sułtanów nie mogą miéć charakteru traktatu i kapitulacji, ponieważ traktaty mogą tylko miéć miejsce między państwami wolnemi i wzajemnie od siebie niezawisłemi.

Ta okoliczność która zaszła w chwili kiedy dywany zostawały w niezgodności z kommissją, nie miała żadnych następstw; policzono ją na rachunek ich złéj woli i cała rzecz przeszła niepostrzeżona. Ale dziś niektórzy kommissarze są tego zdania, że dla skompletowania ich pracy, potrzeba objaśnić ten punkt, żądają przekonać się o istnieniu tych traktatów i kapitulacji i rozpatrzyć się w nich. Kommissarz Pruss proponuje, żeby zażądać ich koniecznie od rządów miejscowych które powinny je posiadać, jeśli one rzeczywiście istnieją, a tymczasem kommissarze Francji i Piemontu sądzą, że należy wezwać członków kommissji dywanów, które wspominały o tych aktach, aby je zaprodukowali, a przynajmniéj aby doręczyli kommissji europejskiéj annex o którym była mowa w ostatniem przedstawieniu dywanów. Między temi kommissarzami idzie przeto teraz o to do jakiego źródła właściwiéj byłoby zwrócić się, aby przekonać się o istnieniu tych dokumentów. Władza miejscowa może miéć w tém interes żeby je ukryć, kiedy tymczasem członkowie dywanów pospieszą je zaprodukować. Co do kommissarzy Turcji, Austrji i Anglji, są oni opinji wprost przeciwnéj zdaniu tamtych ich kolegów. Przypuszczając, mówią oni, że traktaty o które idzie, istnieją, czemu kommissarz ottomański zaprzecza w sposób najformalniejszy, są one zupełnie niepotrzebne i nieużyteczne dla kongressu do rozstrzygnienia kwestji mołdo-wołoskiéj.

Mówiliśmy już że kommissarze zażądali z powodu téj niezgodności, nowych instrukcji od swoich rządów i gabinety interessowane zapewnie w téj chwili starają się porozumiéć w tym przedmiocie.

U nas tu od dwóch dni nie zaszło nic ważnego. Pogłoski jakie poprzednio obiegały względem modyfikacji gabinetu, ucichły, bo też nawet nikt niechciał im wierzyć. Ali-pasza nie dał się nigdy słyszyć z życzeniem opuszczenia wielkiego wezyrostwa i najzupełniejsza zgodność panuje między członkami gabinetu. Chcianoby bardzo wprowadzić do składu rady sułtana, byłego seraskiego Medmeda-Ruždi-paszę, ale w chwili obecnéj nie ma żadnego wakującego lub rozporządzalnego urzędu.

Ambassador francuzki daje pojutrze wielki bal dyplomatyczny, na który zaproszeni zostali wszyscy urzędnicy missji, ci nawet którzy nie byli obecni na *Te Deum* w zeszłą niedzielę.

Depesza telegraficzna z Wiednia 16go b. m. donosi: Według nadeszłych tu wiadomości z Hercegowiny, rajachowie (chrześcjanie) w ostatnich walkach z turkami, stracili 15 ludzi w zabitych, z pomiędzy turków było 40 rannych; jak wiele z nich poległo niewiadomo. Turcy zniszczyli miasto Cubsi. Rajachowie obsadzili góry z tyłu Czubzi. Do Trebinji wkroczyło 800 baszy-buzuków. (*N. P. Z.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 14 Lutego. Dowiadujemy się, że redaktor odpowiedzialny mazzynistoskiego genueńskiego dziennika *Italia del Popolo*, został aresztowany z rozkazu władzy. Środek ten nie odstępujący bynajmniéj od prawności, jest nowym dowodem silnego postanowienia naszego rządu, użycia całéj surowości prawa przeciw tym, którzy nadużywają tak niegodnie wolności prassy.

Zajście między naszym rządem i Neapolem pozostaje w całéj swojéj ważności, i nie można przewidywać rychłego polepszenia tego stanu rzeczy. Rząd neapolitański w nocie 30 Stycznia odpowiedział na notę sardyńską w przedmiocie statku *Cagliari*, utrzymując prawność decyzji komisji zdobyczy morskich, a rozwijając temat, że każdemu rządowi służy prawo schwytania na pełnem morzu okrętu, który popełnił czyn korsarstwa. Dopiero gdyby ten statek znajdował się na wodach innego państwa, schwytanie go nie byłoby prawnem, według zdania rządu neapolitańskiego. Neapolitański minister spraw zagranicznych p. Caraffa podpisany na téj nocie, przesłanéj sprawującemu interessa sardyńskie w Neapolu dodaje, że rząd piemoncki nie ma innego prawa prócz domagania się prędkiego i regularnego postępu sprawiedliwości, i co do tego punktu zapewnia, za najprostsze spełnienie obowiązków ze strony sądu w Salerno i komisji morskiéj w Neapolu.

W Oniglia skonfiskowano dziennik mazzynistoski *il Pensiero*, z powodu artykułu o rządzie francuskim. (*Indep. Bel.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Alexandrowicz Stan. hr. z Garbowa nr 1070, *Bardzyński* Zyg. oby. z Kutna nr 570, *Bykowski* Rafał ob. z Pniewa nr 601, *Cichowski* Roman ob. z Linowa nr 476, *Dembowski* Tytus oby. z Nacpolska nr 414, *Jarociński* Wojc. ob. z Zadzimia nr 625, *Karscy* Sta. i Kazi. oby. z Włostowa nr 613, *Lasocki* Wład ob. z Brochowa nr 1358, *Małowiejski* Józef ob. z Gostkowa nr 461, *Otocki* Napoleon ob. z Pietrzykowa nr 584, *Piwnicki* Eug. ob. z Kikoła nr 601, *Potkański* Witold ob. z Trembaczewa nr 625, *Rościszewski* Tad. oby. z Chylina nr 584, *Rostworowscy* Adam sędzia pokoju i Roman ob. z Kowaleszczyzny nr 570, *Stawicki* Edw. oby. z Podłężyc nr 570, *Skarzyński* Rudolf ob. z Łaniąt nr 476, *Wężyk* Jan ob. z Błędowa nr 585, *Wodzicki* Fran. hr. z Złotéj nr 613, *Zbijewski* Michał ob. z Siedlisk nr 414, *Bieczyński* Tad oby. z Poznania nr 585, *Clarke* Harwej kup. z Londynu nr 414, *Ulanicki* Józef radca dworu z Paryża nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Ciechanowski Jan ob. do Grodzic, *Chyliczkowski* Tytus urzęd. do Petersburga, *Dembowski* Wacław ob. do Rudy, *Huba* Felic. ob. do Falęcina, *Karski* Gustaw ob. do Ślężan, *Kuszel* Lucjan ob. do Niwisk, *Potocki* Anto. hr. do Praszki, *Prażmowski* Adolf ob. do Brzesców, *Trzaska* Józef obyw. do Wróblewa, *Wessel* Ign. ob. do Zyrzyna, *Zambrzycki* Alex. oby. do Zawady, *Hempel* Alex. ob. do Paryża, *Jaruntowski* Felix ob. do Poznania, *Jakubowski* Adam rektor xięży Pijarów do Krakowa, *Przanowski* Adam oby. do Paryża, *Rozwadowski* Wła. professor do Krakowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 280, wyjechało 226.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Lutego 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*